

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienia do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki wiadomości przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 4 maja

FRONT ZACHODNI.

W odcinku między Armentieres i Arras panowała częściowo energiczna działalność bojowa. Walka minowa na północo-zachód od Lens, pod Souchez i Neuville była szczególnie ożywiona. Na północo-zachód od Lens odparty został atak angielski, dokonany w związku z wysadzeniem.

W okręgu Mozy obustronny ogień działowy za dnia chwilami dochodził do wielkiego napięcia, które osiągał wielokrotnie i w nocy.

Francuski atak, podjęty przeciw naszym pozycjom na pochyłościach zachodnich «Mort Homme», został odparty.

Na południowo-zachodnim skraju tego grzbietu nieprzyjacieli zajął wysunięty posterunek.

Z licznych aeroplanów nieprzyjacielskich, które dziś rano rzucały bomby na Ostendę, lecz trafiły tylko w ogród zamku królewskiego, został jeden stracony w walce powietrznej pod Middelkerke. Lotnik, francuski oficer, został zabity.

Na zachód od Lievin dwa aeroplany nieprzyjacielskie zostały stracone ogniem naszych dział ochronnych i karabinów maszynowych.

W okolicy twierdzy Vaux dwa francuskie dwupłatowce zostały usunięte z walki przez naszych lotników.

FRONT WSCHODNI.

Na froncie sytuacja wogóle bez zmiany.

Nasze statki powietrzne dokonały napadu na zakłady kolejowe linii Mołodeczno—Mińsk i węzeł kolejowy Łuniniec, na północo-zachód od Pińska, przyczem zauważono pomyślne rezultaty.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Żadnych istotnych wydarzeń nie było.

Naczelné dowództwo armji.

BERLIN (4 bm.) Urzędowanie.

Eskadra lotnicza morska w nocy z 2 na 3 maja napadła na wschodnim wybrzeżu angielskim w środkowej i północnej części i rzuciła wiele bomb na Stocton, zakłady fabryczne w Sunderland, ufortyfikowany punkt brzoowy Hartlepool, baterje brzegowe na południe od rzeki Tees, oraz angielskie statki wojenne u wejścia do Firth of Forth, przyczem widoczny był pomyślny wynik. Wszystkie statki pomimo energicznego ostrzeliwania powróciły do swych portów z wyjątkiem statku «L. 20», który wskutek silnego południowego wiatru został zapędzony na północ, uległ katastrofie na morzu i zginął pod Stavanger. Cała załoga została uratowana.

3 maja po południu jeden z naszych aeroplanów napadł z powodzeniem na angielską baterję brzegową pod Sandwich, na południe od ujścia Tamizy oraz na stację lotniczą na zachód od Deal.

Na morzu Bałtyckim działalność naszych lotników morskich również była ożywiona. Eskadra hydroplanów zarzuciła bombami rosyjski statek linjowy «Sława» i nieprzyjacielską łódź podwodną w Moonsund przyczem stwierdzono celność pocisków.

Nieprzyjacielski napad lotniczy na naszą stację brzegową Pissen nie wyrządził żadnych szkód wojskowych.

Jedna z naszych łodzi podwodnych straciła 30 kwietnia na wybrzeżu Flandrii angielski aeroplan, załogę którego zabrał nieprzyjacielski kontrtorpedowiec.

BERLIN (4 bm.) Urzędowanie. Depesza z Konstantynopola: Rosjanie przy pomocy telegrafu bez drutu szeregają wieść, jakoby zdobyli oni Erzingian. Turecka kwatera główna komunikuje, że jest to zmyślenie.

LONDYN (3 bm.) Lord French donosi: aeroplan nieprzyjacielski, który dziś po południu o 3 g. 59 min. nlekał się nad Deal, rzucił bomby i ciężko uszkodził dworzec, oraz kilka domów.

Jeden człowiek został ciężko ranny. Aeroplan zniknął, ukrywając się za chmurami. Nasze aeroplany podjęły pościg.

LONDYN (4 bm.) W izbie niższej oświadczył wczoraj Tennant, że zepelin przeleciał ostatniej nocy nad wschodnim wybrzeżem Szkocji i rzucił bomby na równinę, nie wyrządziwszy szkody ani życiu ludzkiemu ani własności.

LONDYN (3 b. m.) Urzędowanie. Sekretarz Stanu dla spraw Irlandji, Birrol złożył swą dymisję.

DUBLIN (3 maja). Urzędowanie. Ilość zmarłych w samych szpitalach wynosi 188, z których 66 żołnierzy. 179 budynków zostało uszkodzonych ogniem lub zburzonych.

BERLIN (4 bm.) «Deutsch. Tag.» donosi z Wiednia, iż według telegramów wiedeńskich gazet, otrzymanych z Aten, angielski transportowiec z 1500 Serbami w drodze z Korfu do Salonik na wybrzeżu Epiru został zatopiony przez łódź podwodną. Większość żołnierzy podobno została uratowana. Danych co do ilości ofiar brak.

LONDYN (3 bm.) Projekt wojny handlowej po zawarciu pokoju znajduje, jak donosi «Times» niezbyt sympatyczne przyjęcie w prasie amerykańskiej. Wskazują nawet na to, iż taka polityka wywoła handlowe przymierze między Ameryką i Niemcami. Wszyscy sobie życzą mieć po zawarciu pokoju swobodę postępowania i gdyby koalicja chciała czynić wtedy jakiekolwiek ograniczenia, to podrażniłoby to bardzo Amerykanów.

BERLIN (3 bm.) Według Komunikatu «Voss. Ztg.» z Amsterdamu gen. Aglmer otrzymał rozkaz bronięcia tylko swych pozycji nad Tygrysem, o ile jest w możności odparcia każdego nieprzyjacielskiego ataku i jeśli nie, to powinien połączyć się z armją gen. Mixona i cofnąć na bezpieczne pozycje, ponieważ większych posiłków w najbliższym czasie posłać im nie można. W Londynie przypuszczają, że obadwaj generałowie postanowili posunąć się naprzód przez południową Persję i utworzyć z Rosjanami nowy front wpoprzek Mezopotamji, który zaczynać się będzie od Kaukazu i ciągnąć na południe aż do kanału Suezkiego.

BERLIN (3 bm.) Według «Voss. Ztg.» oczekiwany jest na rosyjskim północnym froncie nowy rosyjski wódz naczelny tego frontu, gen. Rennenkampf.

Na rozkaz cesarza przybył on w ostatnią niedzielę do Petersburga. «Voss. Ztg.» pisze, że Rennenkampf znajdzie na froncie północnym pobitego w Mandzurji Kuropatkina i pokonanego w Galicji Radko Dmitriewa z tego powodu nowa komenda północnego frontu nazywana jest w dworskich kołach rosyjskich: «bitaja trojca».

BERLIN (3 maja). «Voss. Ztg.» donosi: Po wezwaniu rosyjskich władz wojskowych, aby studenterja dobrowolnie zgłaszała się do armji w roli aspirantów na stopień oficera, co zupełnie nie miało skutku, cesarski ukaz rozkazuje przymusowo zaliczyć studenterję do szkół wojskowych na podstawie specjalnego planu i losowania. Losowanie trwało w Petersburgu od 26 do

28 kwietnia i stwierdziło, że z 2412 studentów petersburskiego uniwersytetu 981 oznaczono, jako urzędownie nieobecnych, i przebywających nie wiadomo gdzie. W instyt. technologicznym brak 316 z 1471, w instytucji cywilnych inżynierów 292 z 1679. Tylko 15 na 10,000 studentów zgłosiło się dobrowolnie.

BERLIN (3 maja). Jak donosi «Loc. Anz.» niemiecka odpowiedź na notę amerykańską w zasadniczych punktach już jest gotowa i o ile nie znajdą jakieś zmiany w dotychczasowych rozporządzeniach, już jutro będzie wręczona posłowi amerykańskiemu.

Sienkiewicz.

Sienkiewicz — jedno z najbardziej w Polsce rozpowszechnionych nazwisk, a jednak pisząc oto w nagłówku «Sienkiewicz» ani na myśl nie przyjdzie określić za pomocą jakiego dodatku: imienia, zawodu i t. p. o jakim Sienkiewiczu mówić pragniemy.

Sienkiewicz jeden jest w Polsce — tak jak jednego mamy Adama.

I oto ten nasz, jedyny, mistrz najdroższy obchodzi dziś 70-rocznicę urodzin.

Jednocześnie z ust wyrwa się podwójny okrzyk zdziwienia: Aż 70? — dopiero 70?!

Jakto, ten nasz wiecznie nowy, wiecznie młodzieńczy Sienkiewicz ubielony siwizną wieku, schylający się ku wieczorowi lat?

Jakto — więc był czas i to stosunkowo tak niedawny, kiedy nie znano jeszcze Sienkiewicza, kiedy nie było jeszcze Sienkiewicza, więc chowały się pokolenia całe, co niezały Skrzetuskiego, Kmicica, Zagłoby «Małego rycerza», co innemi patrzyły oczyma na przeszłość naszą, niżeli my, patrzący na nią oczyma mistrza naszego, odczuwający ją — jego sercem?...

Tak jest, niestety, był czas, kiedy nie znano Sienkiewicza, to znaczy kiedy historia w pojęciach szerszego ogółu naszego była albo zbiorem suchych cyfr i faktów, albo samobieżnym nictwem i dopatrywaniem się wad i błędów na najświetniejszych jej kartach, albo nareszcie zbiorem rubasznych anegdot szlacheckich, przeważnie na tle XVIII wieku i czasów saskich. Przedewszystkiem zaś historia była czemś obcem, czemś, co bezpowrotnie minęło i nie wspólnego niema z chwilą bieżącą — zabytek muzealny z epoki mamuta.

Sienkiewicz nie tylko stworzył z historii rapsod rycerski — lecz umiał tchnąć w nią życie, zbliżyć ją, nauczył nas w owych postaciach junackich odszukiwać siebie, własne nasze

wady lecz i przede wszystkim własne zalety, mierzyć własnego ducha, własne nasze zdolności na miarę wielkich przodków naszych i do tego dostrajać szare życie nasze.

Był czas, kiedy nie było Sienkiewicza, lecz dziś mamy go, stał się własnością naszą, częścią ducha narodowego i żyć będzie z nami zawsze taki, jakim go poznaliśmy, wiecznie młodzieńczy i nieśmiertelny, dopóki choć jeden Polak polską władą będzie mową, dopóki jedno polskie serce bić będzie.

Czemu przede wszystkim przypisać należy wielkość Sienkiewicza? Jego talentowi?

Posiada go niewątpliwie i to pierwszorzędny.

Nam się jednak zdaje, że właściwa przyczyna jego wielkości polega na tem, iż oprócz talentu posiada on w niezwykłej mierze te wszystkie zalety, któremi odznaczać się winien prawdziwy obywatel, syn swej ojczyzny: wiarę niezachwianą, miłość kraju ojczystego i współbraci, prawość charakteru i nieskazitelność zasad, że do pięknych form, jakie misternie rzeźbi jego talent, umiał wlewać treść szczerą, że ten zamek bajkowy, o tysiącu wieżach i przedziwnych załamach, jaki wysnuł ze swej bujnej fantazji, z serca gorącego i z wielkiego umiłowania przeszłości, oparł na niezachwianych fundamentach wiary, tradycji i zasad.

Z nielicznymi wyjątkami ludzie wielkiego talentu byli też ludźmi wielkiego ducha. U nas, w Polsce zwłaszcza geniusz był zawsze w parze z głębią wiary i płomienną miłością kraju ojczystego i sprawy społecznej.

Takim był patriarchy wieszczów naszych Kochanowski — takim ten, co po wiekach objął po nim lutnię, Mickiewicz. Alboż moglibyśmy wyobrazić sobie Matejkę kreślącego pomadkowe portrety (takie pono największym cieszą się popytem) scenki buduarowe i t. p. Przy całym swoim talencie przestał by być sobą, bo duch ożywia i prowadzi rękę, myśl

Henryk Sienkiewicz.

Co się raz stało w Sydonie.

Abdolonim padł na twarz przed Marhabalem, bogatym kupcem z Sydonu i leżał jak długi dopóty, dopóki Marhabal nie zapytał, co by to miało znaczyć. Wówczas powstał i mówił jak następuje:

— Panie! za cały majątek mam tylko mały ogródek, w którym uprawiam rzodkiew, cebulę i różę. Ale jestem młody, pracowity i wczciwy. Wiem, że to, co powiem, może ci się wydać szaleństwem, lub co najmniej zuchwalstwem. Ponieważ jednak nazywają cię w Sydonie «Roztropnym», ufam, że nie uniesiesz się gniewem. Oto pokochałem twoją córkę, cudną Thalestris, jestem przez nią wzajemnie kochany — i błagam cię, panie, abys mi ją oddał za żonę.

Marhabal chciał w pierwszej chwili ogrzmocić Abdolonima laską z kłoci słoniowej, którą trzymał w ręku, albo zawołać niewolników, aby go zrzucili ze schodów — ale powstrzymał się, albowiem istotnie nie zwykł nic czynić bez namysłu. W Sydonie nazywano go nie tylko «Roztropnym» ale i «Dokładnym», gdyż lubił rozprawiać, lubił wypowiadać swoje myśli obszernie i dowodzić wszystkiego w sposób niezbity i wykazujący jak na dłoni:

nadaje dziełu sztuki jego wartość nieprzemijającą, spiżową.

Zasługą niespożyta Sienkiewicza, kamieniem węgielnym jego sławy była między innymi ta okoliczność, że przeżywszy lat długi szereg, będąc świadkiem licznych, częstokroć sprzecznych prądów nurtujących myśl polską, zwłaszcza zaś literaturę nie poddał się zwodniczym hasłom «sztuka dla sztuki».

Sztuka — królowa, sztuka — bóstwo... pięknie to brzmi, ale niezapominajmy że «sztuka dla sztuki» to właściwie egoizm; sztuki, a nic nie jest tak sprzeczne z prawdziwą wielkością jak właśnie zamykający się w sobie egoizm. Im ktoś wyżej stoi, tem wyższym powinien służyć ideałom, tem szerszy krąg powinien ogarnąć swem ciepłem i światłem jak słońce ogarnia promieniami świat cały.

Sztuka dla idei — oto było zasadą Sienkiewicza, której się nigdy nie sprzeniewierzył.

A tą jego ideą — było i jest wielkie ukochanie narodu.

«Ku pokrzepieniu serc» — oto dywiza i cel dzieła całego życia jego, na to użył bezpodzielnie niepospolitego talentu swego, na to pracował «z niemałym trudem» w przeciągu o to pół wieku — «ku pokrzepieniu serc» — które tak bardzo, tak bardzo pokrzepienia tego potrzebowały.

Lecz oto nadeszły czasy gdy naród na zgliszczach swych miast i wsi rodzinnych łaknie innego jeszcze pokrzepienia, pokrzepienia sił upadających — kawałka chleba powszedniego.

I oto sędziwy mistrz odkłada na bok wierne pióro, staje się «jałmużnikiem Polski», idzie w świat obcy kłatać do drzwi obcych, do sumienia narodów, aby choć w małej części ulżyć niedoli swego ludu. Uczynił tak, jak uczynić musiał, pozostając wiernym swej przewodniej idei, swemu wielkiemu ukochaniu. Czynem złożył świadectwo, że to, co pisał i głosił przez życie, nie było li tanim frazesem, obliczonym na popularność, lecz wypływało z najgłębszej jaźni

o ile zdrowy i stateczny rozum kupiecki przewyższa wszelkie inne myślenie. — Z tego powodu umilkł na czas tak długi, jaki jest potrzebny do przesypania się piasku w klepsydrze, a potem tak począł zwolna mówić:

— Abdolonimie! Z córką moją — jeśli istotnie zapach twoich róż odurzył ją aż do zupełnej utraty rozumu, — pogadam osobno i mam nadzieję wybić jej z głowy nieprzyzwoite myśli. Co się tyczy ciebie, mój sposób widzenia jest następujący: Cenilem cię zawsze za twoje ogrodowizny. Rzodkiew, którą mi sprzedajesz, nigdy nie jest sparciała, a twoja cebula nie tylko dobrze smakuje, ale i odbija się tak przyjemnie, że nieraz kupcy na Byrsie *) pytają mnie u kogo ją nabywam. To znaczy, że to co robisz, dobrze robisz. Z tego powodu nie wybuchnąłem gniewem, gdyż zresztą nie widziałem nigdy, aby gniew przyniósł coś komuś w zysku. Ale zastanów się nad twym niebacznym żądaniem. Wiesz, że ja, Marhabal, należę do starszyny sydońskiej; pięć moich okrętów krąży po morzu między Fenicją a wyspami i Grecją; dwa odwiedza brzegi Sycylii i Kartaginy. Mam stu trzydziestu niewolników, ten oto pałac w Sydonie, dom w Tyrze i dwa wielkie składy towarów, nie licząc fabryki szkła i farbiarni. Taki jest mój majątek, który z czasem przejdzie na moją córkę, ponieważ jest ona jedynym moim prawem dziecięciem. A teraz pytam się ciebie z czem ty przystępujesz do interesu? co masz?

jego ducha, który mu kazał wszystko: talent, życie, pracę, wygodę osobiste, nawet ambicję złożyć na ołtarzu ojczyzny, byle tylko współbraciom przysporzyć nieco światła, ciepła. Cześć niech mu będzie za to i dziękowanie!

I obyż ten, który nas krzepił przez długie lata, sam pokrzepił swe serce owocem pracy życia swego, obyż nas ujrzał takimi, jakimi widzieć nas pragnął kochającymi oczyma swymi: silnych wiarą, gorących w miłości, mężnych w potrzebie, niezłomnych w nieszczęściu. Śród potopu, który zalał kraj nasz, stojących na straży wiary naszej, ojczyzny i honoru, jak ów niezłomny zakonnik Kordecki, broniący z garścią rycerstwa Jasnej Góry..

Ku uczczeniu Sienkiewicza.

Poznański Komitet dla bezdomnych ogłosił na czele pism polskich, wychodzących w dzielnicy pruskiej, odezwę następującą:

Na dzień 5 maja przypada siedemdziesiąta rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza.

W innych warunkach w społeczeństwie żywym odbiłby się echem dzień ten mistrza słowa polskiego. Dziś nie czas na głośne obchody — dziś wszyscy wpatrzeni jesteśmy w zadania, które chwila z sobą niesie bieżąca, w oczekiwaniu nowego jutra.

Nie może jednak społeczeństwo pominąć spokojnie rocznicy sędziwych lat Tego, który pokrzepieniem serc całego jest narodu.

Od chwili, gdy wojny huragan przeszedł przez ziemię polską, głodu i pożogi pozostawiając po sobie znamiona okrutne, przemienił się Henryk Sienkiewicz z głosiciela chwały ojców naszych i mistrza języka ojczystego na Polski jałmużnika. Świadkami jesteśmy wszyscy, jak nie obojętnym pozostał świat na jego głos, śląc ofiary na brach naszą bezdomą.

Świadkami też jesteśmy, jak spełnia trud w wielkoduszności serca

ile ci przynoszą twoje warzywa i jak wielki jest naprawdę ten ogród, który uprawiasz?

— Ogród mój — odpowiedział Abdolonim — niewiele większy jest, o Marhabalu, od tej komnaty, w której przed tobą stoję! Ale prócz tego posiadam osła i serce pełne miłości.

— Średni osieł wart jest pięćdziesiąt drachm fenickich, to jest trzy razy mniej niż ta laska, którą trzymam w ręku i którą chciałem cię w pierwszej chwili obić, czego jednak nie uczyniłem, zarówno przez wrodzone mi umiarkowanie, jak i dlatego, żeby jej nie połamać. Co do miłości — miłość jest to ogień. Kto ma mąkę i patelnię może przy nim upiec podpłomyki. Ale powiedz mi, Abdolonimie, gdzie jest twoja mąka i twoja patelnia?

Abdolonim spuścił głowę i milczał.

A Marhabal, widząc w jego milczeniu tryumf swego rozumowania, uśmiechnął się z zadowoleniem i mówił dalej:

— Córka moja posiada dostatek szat i klejnotów, lecz posiada to wszystko dlatego, że ojciec jej miał głowę na karku i umiał dawać sobie rady w życiu. Gdybyś ty jednak spotkał Thalestris naga, na jednej z takich skał bezludnych, jakich wiele jest na naszym wybrzeżu, cóżbyś w takim razie uczynił?

Abdolonim zaczerwienił się po uszy.

— O Marhabalu, jakże mam na to odpowiedzieć?..

Swego Mistrza nasz, nie zrażając się żadną niechęcią, żadną odmową, żadną krytyką.

Niech tedy popłyną od nas ku Niemu w dzień rocznicy uczucia najgłębszej wdzięczności za to wszystko, co dał nam, oraz za to, czem jest nam w chwili przełomu.

Nie mogąc okazać w uroczystych obchodach uczu swoich, objawmy je czynem, w myśl, która czcigodnemu Mistrzowi będzie najsympatyczniejszą. Ze zdwojoną energią i zapałem złożymy datek ofiarną na brach bezdomą!

Wzywamy tedy społeczeństwo, by nadzwyczajną i jednorazową złożyło składkę na rzecz bezdomych, którą jako hołd i wyraz wdzięczności Polaków z pod zaboru pruskiego wobec Sienkiewicza przekazemy poznańskiemu Komitetowi arcybiskupiemu (Komitetowi dla niesienia pomocy w Królestwie).

Niech wtedy płyną obfite dary! Niech każdy weźmie udział w tym hołdzie serc polskich dla dostojnego naszego pisarza. My — których Opatrzność ochroniła przed grozą wojny — pokażmy i wobec braci i wobec świata całego, że nie tylko wdzięczne biją w nas serca, lecz i zdolne i chętne do czynu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie dotyczące kursu monety na terenie Naczelnego Dowództwa Wschodu.

§ 1.

Rozporządzenie dotyczące ustalenia kursu rubla z dnia 11 listopada 1915 r. — VI, 52, cyfra 4 Dziennika rozkazów i rozporządzeń — zostaje zniesione i zastąpione następującymi.

§ 2.

Pieniądze niemieckie winny i nadal na terenie okupowanym być przez każdego przyjmowane przy płaceniu jak i rosyjskie.

— Ja nie o tem mówię — przerwał opryskliwie kupiec. — Chcę tylko ci dowiedzieć, że gdybyś ją spotkał naga, wówczas cała twoja miłość nie miałaby za co kupić jej, nie tylko naszyjnika i obrączek na nogi, ale nawet fartuszkę na biodra. Przecie w twojej własnej opinii są dziury, przez które przeglądają twoje kolana, powalane ziemią i zielenizną przy pieleniu warzywa. Szczęściem, córka moja nie mieszka na pustej skale i nie jest tak goła jak greckie boginie. Ale wypadki chodzą po ludziach. Żebyś mnie lepiej zrozumiał, dam ci taki przykład: Oto miasto nasze i kraj zajęli Macedończycy, których monarcha, Aleksander, przewrócił do góry nogami państwo Perskie i cały świat. Króla naszego Stratona przepędził na cztery wiatry jeden z jego wodzów, Hefestjoun, i podobno ma nam dać innego władcę... Zagrabił on już majątki kilku kupców, którzy przed przybyciem Macedończyków przemawiali za oporem. Spodziewam się wprawdzie, że mego nie skonfiskuje. Jestem człowiek trzeźwy i umiem liczyć się z rzeczywistością. Fenicja jest dziś słowem bez treści. Niech się Tyr broni, jeśli ma do tego ochotę. Sydon ma własne interesy i o nich powinien myśleć. Wypowiedziałem taki pogląd na Byrsie i postarałem się, aby słowa moje doszły do Hefestjouna. Ale przypuśćmy, że stało się inaczej i że wskutek nieporozumienia lub fałszywej skargi, majątek mój został skonfiskowany. Co w takim razie pomogłaby nam twoja

§ 3.

Jako zasada obliczania we wszystkich operacjach płatniczych z kasami rządowymi oraz prywatnie w zastosowaniu do tych przedmiotów lub czynności, na które istnieje cena maksymalna lub taryfa obowiązuje kurs rubla ustalony przez specjalne rozporządzenie urzędowe i publicznie ogłoszone.

§ 4.

Jako zasada obliczania w innych prywatnych operacjach dopuszczony jest obok urzędowego kursu rubla także kurs dowolny, podobnie jak dla operacji wekslowych ogłoszony on jest dla banków urzędownie uznanych.

§ 5.

Zajmujący się handlem i przemysłem w razie zastosowania wymienionego w § 4 dowolnego kursu rubla, winni go w swych lokalach na widocznym miejscu wywieszać codziennie obok kursu urzędowego.

§ 6.

Pogwałcenie §§ 2 do 5 niniejszego rozporządzenia karane będzie pieniężnie do 5000 marek lub więzieniem do 1 roku.

§ 7.

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w moc obowiązującą.

Naczelnny Dowódca Wschodu
podp. v. HINDENBURG
generał-feldmarszałek.

Rozporządzenie dotyczące urzędowego kursu rubla ważne od 1 5 1916.

Urzędowy kurs rubla na mocy rozporządzenia z dn. 25. 4. 1916, 4. № 3 na przyszłość zostaje ustalony na
1 rb. = 1,75 marek.

Kwatera główna 27 kwietnia 1916 r.
Naczelnny Dowódca Wschodu
podp. v. HINDENBURG
Generał-feldmarszałek.

Powyższe rozporządzenia niniejszym podaje się do wiadomości.

Wilno, 30 kwietnia 1916 r.

Szef Zarządu Cywilnego.

Obwieszczenie.

W celu uniknięcia podobieństwa z uniformem niemieckim Cesarski Zarząd Gubernjalny nakazał, by rosyjskie **uniformy uczniowskie** w następujący sposób zostały zmienione:

Błyszczące guziki na uniformach należy zastąpić przez niemetalowe i nie świecące.

Znaczki i guziki na płaszczu oraz kołnierze z wyłogami należy usunąć. Zamiana ma być skuteczną do 20 maja 1916 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Wilno 2 maja 1916 r.

Niemiecki nadburmistrz.

POHL.

Komunikacja pocztowa z Ameryką.

Na terenach Rosji zachodniej, okupowanych przez nas, od szeregu lat stwierdzona była silna emigracja do Ameryki. Wymianę korespondencji, która wiązała emigrantów z krajem, wojna zupełnie przerwała. I tu i tam panuje zupełna niepewność o losie, przebywających daleko krewnych, niepokój z powodu wypadków wojennych ciąży bardzo tym, którzy wyjechali. Ciężko dotknięta jest z tego powodu i biedna ludność miejscowa, której odebrano możliwość otrzymywania pomocy pieniężnych od krewnych w Ameryce, żyjących w dogodniejszych warunkach gospodarczych.

W planowej trosce o poddanyemu okręg Zarząd Naczelnego Dowódcy Wschodu poświęcił i tej sprawie wiele uwagi i obecnie przewidział urządzenie, które niewątpliwie z wdzięcznością przez ludność będzie przyjęte.

Mianowicie ustalona będzie z terenem podległego Naczelnemu Dowódcy Wschodu bezpośrednia komunikacja pocztowa z Ameryką na następujących zasadach:

Ludność miejscowa może wysyłać do Ameryki urzędownie wydane karty pocztowe, które na stronie odwrotnej posiadają określone drukowane dane (imię adresata, miejscowość i ulica, wiadomość czy wysyłający jest zdrow lub chory, czy też umarł, jak również prośba o pomoc pieniężną i wreszcie dokładne dane o wysyłającym).

Karty pocztowe istniejące w wydaniu niemieckim, żydowskim, łotewskim, litewskim, polskim i białoruskim sprzedawane są ludności w komendanturze miejscowej lub etapowej, urzędach okręgowych, na poczcie, stacjach żandarmerji i t. d. w cenie po 2 fen. lub 1 kop. sztuka.

Każdej osobie wydana będzie tylko jedna karta pocztowa, którą należy wypełnić na miejscu. Inne wiadomości oprócz przewidzianych są niedopuszczalne. Wypełnioną kartę należy zaopatrzyć w 10 fen. markę i natychmiast zwrócić.

Wszystkie karty pocztowe na pierwszej stronie mają adres: «Hebrew Shelkring and Imigrand Aid Society of America» w Nowym Jorku, towarzystwa ogólnie-dobroczytnego w Ameryce, które w sposób godny wdzięczności bierze na siebie doręczenie kart adresatom w Ameryce, a także pochodzące od nich zasiłki przy pośrednictwie banków niemieckich i władz miejscowych wręczać będzie mieszkańcom okupowanego terenu.

Wydawanie kart i wysyłanie ich do Ameryki rozpocznie się prawdopodobnie za kilka dni.

Oby zamiary władz, znajdujące się u podstaw tego urządzenia wypełnione zostały na dobro ludności.

Ś. p. Dr. Lucjan Hrehorowicz.

Wspomnienie pośmiertne.

—o—

I znowu stoimy nad świeżą mogiłą, w której spoczęły zwłoki, jednego z nielicznych już pozostałych nam weteranów 63-go roku. Ś. p. Dr. Lucjan Hrehorowicz był wilnianinem całą duszą; w rodzinnym mieście się kształcił, przymusowo go opuścił i po dłu-

miłość? czy starczyłaby nam za dach nad głową i czy potrafiłaby nas nakarmić? Co ty mógłbyś wnieść do spółki prócz rzodkwi i miłości? Mówisz żeś młody?—dobrze! Ale czy to ty jeden masz w Sydonie skład z tym towarem? Mówisz, żeś pracowity?—także dobrze. Ale i każdy niewolnik, chce czy nie chce, musi być pracowity. Coś ty lepszego niż niewolnik? Żeś uczciwy? O wa! Dwa dni temu odniosłeś drachmę, którą ci za wazywo nadpłacił mój podstarość, boś myślał, że mnie tem ujdziesz. Ale dajmy na to, żeś uczciwy — to i co? Dlaczego ja miałbym cenić więcej uczciwą nędzę, od uczciwego bogactwa? Człowiek uczciwy, a przytem bogaty, pachnie nardem, albowiem ma na to, by się nim codziennie namaszczyć, twoją zaś uczciwość czuć nawozem, który do śmierci będziesz przewracał, gdyż nic innego nie potrafisz.

— Umiem grać na cytrze!—zawołał nieszczęśliwy Abdolonim.

— Lepiej dla ciebie byłoby o tem nie mówić—odpowiedział Marhabal.— To się podobać może mojej córce, nie mnie. Wiem, że u Greków, kto nie gra na cytrze, ten uchodzi za prostaka i barbarzyńcę. Są tam ludzie, którzy nic innego nie czynią, a jednak otacza ich sława i — choć trudno temu uwierzyć — otacza ich szacunek większy, niż cieślów, którzy budują okręty, a nawet niż kupców. Ale Grecy, to naród dzieci, nasz zaś Sydon, to miasto poważne i zamieszkałe przez ludzi rozsądnych. Co do mnie, uważam, że człowiek młody,

zdrów i silny, który zamiast pracować, gra na jakimś iustrumencie, lub pisze wiersze—bo i tacy bywają u Greków—zasługuje na równą pogardę jak wróbel, który ćwierka na dachu, bez żadnego dla nikogo pożytku. To też gdybyś był tylko muzykiem, lub poetą, byłbym cię kazał od razu zrzucić ze schodów, rozsądnymi bowiem słowami nie przemawia się do półgłówek.

— Więc nie mogę mieć żadnej nadziei!—zawołał Abdolonim.

— Nadzieję, jeśli ci się tak podoba, możesz mieć, ale nie możesz mieć i nie będziesz miał mojej córki. Sam powiedziałeś, że twoja prośba jest szalona, a ja dowiodłem ci jak dwa — a dwa: cztery, że jest prócz tego niedorzeczną, a nawet głupią, a zatem, czegoż tu jeszcze czekasz?

— Marhabalu — rzekł Abdolonim — nie chciałem mówić ci o tem, co nie jest moją zasługą, ale może słyście, że chociaż tak prawi ubogi, jak niewolnik, pochodzę jednak z rodu dawnych królów sydońskich i że w całej Fenicji niemasz człowieka, w którymby płynęła szlachetniejsza krew od mojej.

Na to Marhabal zastanowił się znów przez chwilę, poczem rzekł ze zwykłą sobie rozważą.

— Słyszałem i — jakkolwiek nie uważam tego za rzecz zupełnie pewną, przyznaję, że to jest coś. To tłumaczy poniekąd twoją zuchwałość i zarazem jest drugim powodem, dla którego nie kazałem ci zrzucić ze

schodów. Jest zaiste w Sydonie wielu kupców, którychby olśniło twoje królewskie pochodzenie. Ale ja, chociaż sam nie należę do gminu i szanuję tradycję (przyzwoici ludzie powinni ją zawsze szanować) — w interesach jestem, jak ci to już nadmieniałem, przedewszystkiem realista. Powiem ci więc, że gdybyś ty pochodził z rodu ogrodników, a stał się królem, oddałbym ci bez wahania moją córkę albowiem, po pierwsze: mógłbyś mnie zrobić dostawcą dworu, o co starałem się napróżno jeszcze za króla Stratona, a powtóre: musiałbym przyznać, że ktoś, kto potrafił zmienić motykę na berło, ma głowę do interesów lepszą nawet od mojej. Ale jeśli ty, pochodząc z rodu królów, klepiesz taką samą biedę jak twój ojciec i jesteś tylko ogrodnikiem, to co ja mam o tem pomyśleć? Oto, że wśród przodków twoich były całe pokolenia niedołęgów i że ty jesteś także niedołęgą, skoro się losem swoim zadawalniasz. Z tych wszystkich przyczyn, powtarzam ci jeszcze raz, że nie dam ci córki — i nadto, zapowiadam, abyś nie pokazywał się więcej w domu moim, chyba, że przez wdzięczność za naukę, jaką ci dałem, opuścisz mi przynajmniej dziesięć procent na rzodkwi i cebuli.

Usłyszawszy to, Abdolonim rozdarł swoją i tak już podartą opończę i byłby niezawodnie posypał swą głowę kurzem i popiołem, gdyby nie to, że w domu porządnego kupca sydońskiego nie było na podłodze, ani kurzu, ani popiołu.

głej wędrowce na obczyźnie, po długich walkach i ciężkich przejściach, gnany tęsknotą do rodzinnego Wilna powrócił, żeby tu złożyć skołatana głowę. Zszedł ze świata nikomu tu prawie nieznanemu — i tylko mała garstka jego serdecznych przyjaciół w dniu 30 kwietnia odprowadziła zwłoki jego na spoczynek wieczny, oddając hołd zasługom zmarłego.

Był to jeden z tych cichych, lecz prawdziwych bohaterów, dla ojczyzny wszystko poświęcić gotowych. Oddał siły swoje świadomie — nie jako młody zapaleniec, żądny przygód i wrażeń, uniesiony wirem nieopatrzniego zapału, lecz jako mąż dojrzały, niósł na ofiarę ojczyźnie i rodakom pomoc swoją, biorąc czynny udział w pracy Rządu Narodowego. To też kara ominąć go nie mogła.

Lecz i w ciężkich warunkach wygnania nie upadł na duchu, pozostał zawsze sobą. Wśród obcych nawet zdobył wysokie uznanie nie tylko, jako zdolny lekarz, lecz także jako człowiek wielkiego serca, samozaparcia i niezłamanych zasad. Należał do rzędu tych licznych rodaków naszych (z dumą to przyznać możemy), którzy w zetknięciu z obcymi przyczynili się do zmiany ich uprzedzeń, celowo szerszonych i do stworzenia opinji wręcz przeciwnej, utożsamiającej miano polaka z pojęciem o honorze nieposzlakowanej zacności. A ta opinja dopomogła wielu młodszym w zdobyciu chleba na obczyźnie. Wielu też zawdzięcza mu byt swój: garnął wspierał i pomagał swoim, gdzie mógł tylko.

I oto przestało bić to serce gorące, które kochało wszystko, co piękne, wielkie i wzniosłe, lecz tym silniej bolało zarazem nad usterkami i brakami dostrzeganymi, za powrotem do kraju, w społeczeństwie własnym.

Bolał nad tem, że długie lata ciężkiego bytu narodowego nie wyrobiło w nim jednak ani tych sił odrodojnych, ani tego hartu ducha, które te ogniem twardej warunków życia zazwyczaj się rodzą. Bolał zwłaszcza nad młodzieżą współczesną — tą przyszłością naszą, nie dostrzegając w niej cech pożądanych a tak koniecznych dla odrodzenia naszego.

Obyż takie jasne jednostki mogły być dla nich wzorem. Takie piękne, przejrzyste życie człowieka, który nigdy nie zeszedł z drogi obowiązku, zaprawdę godne jest naśladowania!

Śpij w pokoju zacy Rodaku, niech ziemia, którąś ukochał, lekka ci będzie!
Cześć Twej pamięci.

S.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Pieta V Pap.
Jutro: Jana w Oleju.
Pojutrze: Benedykta P.

Wachód słońca—o g. 3 m. 50
Zachód słońca—o g. 8 m. 03

* * *

Lecz gdy w Sydonie księżyc zeszedł a psy się uspiły, różana Thalestris stanęła nagle w przebraniu młodego eunuha przed Abdolonimem, który płakał w swoim ogródku, grając na cytrze — i, załamawszy ręce zawołała:

— O, Abdolonimie! — wszystko przepadło, cała nadzieja za nic!

— Za nic! — jęknął młodzian.

I wydobywszy odpowiednio żalony dźwięk ze strun cytry, odstawił ją na bok, a natomiast chwycił w objęcia dziewczynę i począł całować jej umalowane henną powieki.

A gdy słodycz pieśczoły ukoila nieco ich zbolełe serca, zapytał:

— Czy mówiłaś z ojcem, Thalestris i czy gniew jego nie spadł na twoją lubą głowę?

— Ojciec nie gniewał się — odpowiedziała — ale położył mnie na kolanie, i osmagał do krwi łodygami róż twoich, abym poznała, że w darach twoich mieści się nie radaść dla mnie, lecz boleść!..

— Bogowie! — zawołał z rozpaczą, a zarazem i z zapałem Abdolonim — pozwól mi ucałować twe rany!

Lecz dziewczica spuściła oczy:

— Nie Abdolonimie — na to nie mogę pozwolić!..

Nastąpiła chwila milczenia, tylko słowiki sydońskie, ukryte w cypri-sach, posypywały jakby gradem perel ogiód i oboje kochanków.

Dalszy ciąg nastąpi.

Z WILNA.

W sprawie owoców. Władze niemieckie zwróciły się do Rady miejskiej zapytaniem, jakie są w Wilnie fabryki przetworów owocowych i suszarnie owoców. (o)

Zakaz pasienia bydła. W miejskim lesie na Antokolu władze niemieckie zabroniły paść bydło. (o)

Ze szpitali. Liczba chorych w miejskich szpitalach w chwili obecnej jest dość pokaźna, mianowicie w dniu wczorajszym zarejestrowano ogółem 1096 chorych, w tej liczbie: w szpitalu św. Jakóba—171, Sawicz—177, żydowskim—134, w szpitalu dla chorych zakaźnych—146, dla wenerycznych—289 i w miejskim szpitalu dla rannych—179 osób. (o)

Jeszoze o pożarze. W sprawozdaniu o pożarze mimo naszej chęci wkraść się pominięcie Straży Ogniowej Ochotniczej, która również gorliwie pracowała w czasie groźnego pożaru. Byli też i ranni wśród ochotników—jednego z nich opatrzone w szpitalu ś. Jakóba, inni znaleźli pomoc na miejscu pożaru.

Teatr Polski na Pohulance. W niedzielę dn. 7 maja r.b. na rzecz III Miejskiego Kuratorjum nad biednymi odbędzie się: «Wieczór dramatyczny», poprzedzony «Czarną kawą», która odbędzie się w specjalnie udekorowanej sali foyer teatru. Przygrywać będzie kwartet Georg'a. O godz. 6 i pół wiecz. na scenie

teatru odegrane zostaną: pod reżyserją Fr. Jarzęckiego «Bzy kwitną» komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego oraz «Bursztyny Kasi» barwna sztuka ludowa w 3 odsłonach ze śpiewami i tańcami.

Sztukę tę urozmaicą tańce układu baletmistrza J. Ciesielskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Sztralla («Zielonego») ul. Ś-to Jerska 22.

Prawo wstępu na «czarną kawę» mają osoby, które nabeą bilet na przedstawienie teatralne.

Obowiązki gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjęli na siebie:

Hr. Broel-Platerowa Ida, pp. Burhardtowie Aleksandrostwo, Bakinowska Marja, Budrewiczówna Zofja, Burhardtowa Jadwiga, Cytowiczówna Teresa, hr. Drohojowska Katarzyna, Fronckiewiczówna Marja, Gieczewiczowie Leonostwo, Geyszor Władysław, Hattowska Jadwiga, Ilińscy-Kaszowscy Aleksandrostwo, Jurgensonówna Alina, Kozłowski Juliusz, Kremerowa Piotrowa, Łeska Ada, Maluszycka Helena, Mineykwowie Józefostwo, Meysztowiczowa Michałowa, Naruszewiczówna Aliua, Romer-Ochenkowska Helena, Romerówna Ewa, Suchecka Marja, Szniolisowa Bolesławowa, Szmidtowa Włodzimierzowa, Szostakowska Marja, Szostakowska Anna, Zahorscy Stanisławostwo, hr. Żółtowski Edwardostwo i wszyscy kuratorzy i kuratorki III-go okregu.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na kuchni ludowe.

Hr. Broel-Platerowa 15 m. Cywińscy Wanda, Jadwiga i Dominik 5 m. Ks. Adam Kuleszo 3 m. Rudzewicz Kazimierz 1 m. Michałowska Pola 1 m. Dr. Zahorski Władysław 2 m. Zahorska Halina 1 m. Burhardt Aleksander 1 m. Burhardtowa Janina 1 m. Burhardtowa Antonina 3 m. Burhardtowa Janina 1 m. Iliniewiczowie Zdzis i Kazik 1 m. 50 f. Tyszkiewicz Stefan 1 m. Lukas Bronisław i Kazimierz 2 m. Dziewicy Helena i Marjan 3 m. Pietraszkiewiczowie Jadwiga i Franciszek 3 m. Gorski B. 1 m. Borowski E. 1 m. Montwiłł S. 1 m. Kowalewski W. 1 m. Dyderko P. 1 m. Zajczkowska K. 50 f. Życzka Władysława 1 m. Jabłoński Jan 15 m. Niedziałkowsy Helena i Konrad 10 m. Niedziałkowska Halina 5 m. Jasieńska Zofja 10 m. Łosiówna R. i Mareniczowa B. 2 m. Świdzińska Zofja 1 m. Poradowska Marja 1 m. Rynkiewicz Rozalja 50 f. Pawłowicz Jerzy 2 m. Milewicz Florjan 1 m. Engiel Mieczysław 1 m. Ks. Sienkiewicz Jerzy 3 m. Łukaszewiczowa Regina 1 m. Łukaszewiczówna Bronisława 1 m. Ciszewko Franciszka 50 f. N. N. 1 m. 50 f. Kiewliczowa Marja 1 m. Jeleńska Amelja 1 m.

Burzyńska Franciszka 50 f. Surowiec Antonina 50 f. Dmochowski Adam 1 m. Wredtówna Teresa 1 m. Wredtówna Marja 1 m. Bachimowski Aleksander 2 m. Bachimowska Marja 1 m. 50 f. Bachimowska Błżbieta 1 m. 50 f. Bjsymont Zofja 1 m. Gosiewska Antonina 1 m. Bezimiennie 1 m. Bezimiennie 1 m. Terpiłowska Julja 1 m. Gołowski F. 3 m. Pawłowiczówna 1 m. Dyszkiewiczowa 1 m. Werner B. 3 m. Wirpszówna W. 1 m. Zaleski A. 1 m. Żardecki K. 2 m. Piotrowiczówna M. 1 m. Staniewicz 1 m. Nowicka K. 1 m. Urniaż 1 m. Orlicki 1 m. Fryczyński Jan 1 m. Grudzińska 1 m. Olasek 2 m. Kaczyński J. 2 m. Gintowtówna 1 m. Stobiński 1 m. Szulikowski 1 m. Kisielówna M. 1 m. Kisielówna S. 1 m. Biskupski 1 m. 50 f. Narkiewicz 1 m. Hr. Kossakowsy Marja i Zygmunt 45 m. Brzezińska Stefanja 1 m. 50 f. Makowsy Apolonja i Wacław 5 m. Makowska Ewa 2 m. Makowski Witold 2 m. Popławski Feliks 2 m. Junowiczowa Walerja 1 m. Krasowsy 60 f. Szrederowie 60 f.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kino-Teatr „REPOS“

Trocka 2.

DZIŚ!

„Życie Chrystusa“

Narodzenie. Dzieciństwo. Cuda. Męka i Śmierć. Zmartwychwstanie. Sceny z Historji Świętej w 3-ch częściach. Obraz ściśle monopolowy. Prawo wystawienia należy wyłącznie do kinematografu «Repos». Ceny miejsc niższe do 30 fenigów (20 k.), żeby dać możność wszystkim zobaczyć ten obraz. Można zamawiać zawczasu osobne seansy dla ochroniek i szkół; ceny według umowy. — Początek o godz. 3. Nadpisy są ozytane w języku polskim.

MISTERJA W OBER-AMMERGAU

DZIŚ!

JAK NALEŻY PISAĆ LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Kupuje drzewo jodłowe na wyrób papieru, gotowe i w lesie. Józef Kędziński, Bonifraterska 2—2. 346

Młody inteligentny człowiek z rodziny ziemiańskiej, uciekinier, pragnie przyjąć posadę w rolnictwie do pomocy właściciela majątku. Oferty: Skład Kowalewskiego i Trylskiego Ś-to Jerska pod lit. K. K. 348

Polak uczący się po niemiecku. Najnowszy podręcznik do nauki języka niemieckiego. Opracował St. Kulaszewski. Dawniej 3 mk. obecnie 1 mk.

Polak bohater. Opowiadanie historyczne z ilustracjami. Stefan Gębarski. Dawniej 3 mk. obecnie 1,50 mk.

Wielki ulubiony śpiewnik polski. Dawn. 0,75 mk. obec. 0,50 mk. Za 3 tomy razem 2,50 mk. (porto za zalicz. 20 f. od tomu).

EUG. BARTELS, Drukarnia B. Weissensee.

Tylko dla hurotowych odbiorców.

CEMENT PORTLANDZKI, WAPNO, GIPS, KREDA, CEGŁA szamotowa «Ramsay», materiały budowlane wszelkiego rodzaju dostarcza najtaniej

MAX LOEWENSTEJN w Gdańsku.

Księgarnia J. Zapaśnik NA MIESIĄC MAJ POLECA:

- ADAMSKI X. Hołd Niepokal. Dziewicy Bogarodzicy 4.—
ANTONIEWICZ X. Kazania o Matce Boskiej, oraz Nauki majowe 1.33
GRABOWSKI X. Rozmyślania o Matce Boskiej Bolesnej —40
ŁACIAK X. Zdrowaś Marya czyli Nauki ku czci NMP. 2.10
MARGOŃSKI X. Maryo! Bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju —40
SPERSKI X. Kwiatki Majowe —33
oraz wiele innych broszur majowych.

DOM PRACY POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY Ś-to Michalska Nr. 10 (Konwikt).

Sprzedaje torby papierowe podwójne, różnej wielkości do kaszy, mąki, grochów, cukru i t. p. — Ceny b. przystępne.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuje. Józef Kędziński, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. 341

Agronom z praktyką 22-letnią, były rządca majątków, posiadający oblibne świadectwa, poszukuje jakiegokolwiek posady na wsi. Oferty przyjmuje Sekretarjat Pol. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny — Zawalna 2. gr

Pokoje do wynajęcia ze wszelkimi wygodami. Na miejscu obiady. Ceny umiarkowane. Zawalna 7 m. 2. 352

Kantor służących

poleca kucharki, pokojowe, niańki, mamki, stróżów, szwajcarów, lokai i służbę do wszystkiego

P. WOJEWÓDZKI

Ś-to Jerska № 9 (róg I-go zaułku Ś-to Jerskiego). Od g. 10—1 i od 3—6.

GAZOWNIA W WILNIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że tylko ci konsumenci mogą korzystać z gazu, u których nasi majstrowie stwierdzili zupełny porządek w urządzeniu gazowym. Pozostałe urządzenia będą zamknięte.

Kto więc z Pp. Konsumentów życzy korzystać z gazu, a dotychczas nie powiadomił jeszcze z tem Zarząd gazowni, proszony jest o zgłoszenie się do biura gazowni, Maneżowa ul. № 5, od 10 do 2 po poł. przed 20 bm.

Po tym terminie dostęp gazu do niezameldowanych instalacji będzie przerwany. 4 maja 1916 r. Zarząd gazowni Morenz.

WARSZAWSKIE

BIURO EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE

Aleksander Różanykwiat

WARSZAWA Senatorska 36.

ŁÓDŹ Dzielna 36.

Ekspedjuje wszelkiego rodzaju dozwolone towary. Uskutecznia zakupy towarów i inkaso. Zdolni korespondenci z rozległymi stosunkami i finansową odpowiedzialnością celem rozdawania zbiorowych ładunków i inkasowaniu zaliczeń zechcą się zwrócić listownie. 5